



Sztorm z „Nordy”

Kiedy jeszcze pare miesięcy temu „Norda” ukazywała się zaledwie w dwóch miastach kaszubskich, Rumi i Pucku, a jej nakład nie przekraczał 4-5 tysięcy egzemplarzy, nasi przeciwnicy ideowi mówili, że należy zaprzestać szkodliwego procederu wydawania pisma, bowiem sztorm dmący z „Nordy” może wyrządzić wiele nieodwracalnych szkód. Redakcja i tytuł przetrwali te ataki, a dzięki współpracy z „Dziennikiem Bałtyckim” rzekomy sztorm zaczął wiać ze wzmoczoną siłą. Na początku kwietnia br. „Norda” uzyskała nakład 34 tysięcy egzemplarzy i jest już niemal na całym Kaszubach.

geniusz Pryczkowski, zaś jego pierwszy wydawca - Kazimierz Klawiter, mówił o początkach i idei przyświecającej powstaniu „Nordy”. Stale współpracujący z gazetą dr Janusz Kowalski podzielił się sporządzoną przez siebie statystyką dotyczącą wielu zagadnień z dwuletniej historii gazety. Z wielkim zainteresowaniem wysłuchano wypowiedzi redaktora Andrzeja Libe-

radzkiego, który podkreślił m.in., że „Norda” jako dodatek do piątkowego wydania „Dziennika Bałtyckiego” zbliża tę gazetę do Czytelnika w regionie. Korzyści są obopólne - „Dziennik” zwiększa nakład, a „Norda” ze swoimi ideami promowania kaszubskiego języka literackiego i integracji całej społeczności kaszubskiej, trafia do szerokiego odbiorcy. Pozo-

Przy okazji wydania 100. numeru „Nordy”, co miało miejsce w piątek 11 kwietnia br., powodów do świętowania było zatem sporo. Setny numer, dwa lata istnienia na rynku prasowym, osiągnięcie nakładu, jakiego nie miało jeszcze żadne z pism kaszubskich. Do rumskiego „Dworku pod lipami” - siedziby MDK, mimo paskudnej pogody przybyli najwierniejsi przyjaciele i Czytelnicy naszego pisma. Byli goście z redakcji „Pomeranii”, „Naszego Tygodnika Echa Ziemi Puckiej” i „Gońca Rumskiego”. Przyjechał prezydent Wejherowa Jerzy Budnik i burmistrz Rumi Jan Klawiter. W podwójnej roli - gości i gospodarzy - występowali redaktorzy naczelni „Dziennika Bałtyckiego” Andrzej Liberadzki i Janusz Wikowski. Nie zabrakło oczywiście twórców „Nordy”. Spotkanie poprowadził redaktor prowadzący pisma Eu-



Janusz Kowalski przedstawia statystykę zawartości stu numerów „Nordy”. Wśród słuchaczy od prawej siedzą: Andrzej Liberadzki - redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego”, Janusz Wikowski - zastępca redaktora naczelnego „Dziennika Bałtyckiego”, Jan Klawiter - burmistrz Rumi, Witold Reclaf - wiceburmistrz Rumi, Kazimierz Klawiter - pierwszy wydawca „Nordy”, Ludwik Bach - dyrektor MDK w Rumi, Eugeniusz Pryczkowski - redaktor „Nordy”.

Fot. Edmund Kamiński



Redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego”, Andrzej Liberadzki wraz z pierwszym wydawcą „Nordy”, Kazimierzem Klawiterem wznoszą toast za przyszłość pisma

Fot. Edmund Kamiński

Artur Jabłoński

Blżej regionu

Radio Gdańsk stara się w ostatnim czasie być coraz bliżej spraw naszego regionu. Oprócz ukazującego się od kilku lat Magazynu Kaszubskiego „Na bótach ë w bórach”, na antenie tej rozgłośni zawiąły dwa nowe programy o tematyce regionalnej. Jednym z nich jest „Pomorskiej ziemi skarbnica”, audycja redagowana przez Domini-

ka Sowę. Dotąd program ten ukazywał się co drugą środę o godzinie 23.05. Prawdopodobnie jednak przesunięty zostanie na godzinę 20.05. Audycja ma charakter kulturalny. Przedstawiane są w niej sylwetki twórców ludowych, działaczy kultury, animatorów życia kulturalnego w małych miejscowościach Kaszub, Kociewia i Żuław. W założeniu

autora „Skarbnicy” program ma służyć wzajemnemu poznaniu się społeczności zamieszkujących nasz region. Audycja już zaczęła spełniać swoje funkcje.

Drugim nowym programem na antenie Radia Gdańsk poruszającym problematykę regionalną jest Magazyn Regionalny „Małe ojczyzny”, redagowany wspólnie przez Domini-

staje jeszcze problem Trójmiasta, gdzie jak dotąd „Nordy” nie ma, a żyje tam przecież olbrzymia liczba Kaszubów. Redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego” ujawnił, że prowadzone są rozmowy, których efektem ma być pojawienie się artykułów w języku kaszubskim na tzw. ogólnych stronach gazety. W ten sposób kaszubszczyzna zagościłaby także w Trójmieście.

W dobrej atmosferze, z nadziejami na rozwój współpracy pomiędzy Kaszubami a redakcją „Dziennika Bałtyckiego”, wznoszono toasty i zjadano się znakomicie przyrządzonymi różnymi gatunkami ryb. Nad sprawną organizacją imprezy czuwali: Ludwik Bach, gospodarz „Dworku pod Lipami” oraz Ryszard Hinc. Redakcja „Nordy” składa im szczególne podziękowania.

ka Sowę i Leszka Szmidtkę. Audycji tej można słuchać raz w miesiącu we wtorek o godzinie 20.05. Program ma charakter forum samorządowego. Poświęcony jest gospodarczo-społecznym problemom gmin pomorskich.

Twórcy nowych audycji liczą na współpracę i zainteresowanie ze strony słuchaczy. Czekają na listy, ciekawe inicjatywy i propozycje imprez o charakterze regionalnym.

(AJ)

Ò pòprzedców

le czemù
to prawie
jò
móm jic szlachã
wëjachónym przez rémusowã karã
nym chtërnym
pón czòrlińszci do pùcka jachòł
chroniãcë w sercu
skòrb kaszëbskò - słowińszci mòwë
a czëj jegò kuńc mdze krótkò
móm napisac
ò mòji drodze kaszëbsczi

czë prowadnikã
ë drëchnã z wanodzi
mdze dlò mie
gùczów macka
redosc

czë w ny réze
pòtkóm
szëmóna z cyrenë
co niesc pòmòże
stolemów lirã
za cãzkã
...
mòłczenië
...
mòłczenië
òznòczò zgòdã

Obcowanie z wieszczym i òpim

- Najstraszniejszymi istotami porażającymi wyobraźnię Kaszuby są wieszci i òpi, czyli zmarli opuszczający mogiłę i błędzący po ziemi w zamiarze spowodowania śmierci innych.

W tradycji ludowej do dziś przetrwały niektóre praktyki mające na celu zabezpieczenie się przed powrotem zmarłego w postaci upiora - mówią twórcy nowego przedstawienia „Drzwi”, którego premiera odbyła się w sobotę 12 kwietnia w Parchowskim Domu Kultury. Spektakl przedstawił miejscowy teatr amatorski „Dialogus”, a wyreżyserował przy konsultacji Stanisława Miedziewskiego kierownik i twórca teatru Jaromir Szroeder.

Jest to przedstawienie przejmujące. Osadzone na gruncie odwiecznych wierzeń i praktyk Kaszubów, dziś sprawiających wrażenie nieomal fantastycznych. A przecież wszystko to działo się na oczach naszych przodków. Za-

pewne jeszcze niektórzy dziadkowie pamiętają najcięższe praktyki, że ścinaniem głowy pochowanego nieboszczyka włącznie. Takim właśnie rytuałem kończy się czterdziestominutowy spektakl znakomicie przygotowany przez parchowskich entuzjastów teatru i młodych aktorów.

Dialogi prowadzone są w języku polskim, żeby ułatwić odbiór mieszkańcom różnych miast kraju dokąd zamierzają zająć z przedstawieniem „Dialogus”. Natomiast wszystkie piękne nostalgiczne pieśni wykonywane są po kaszubsku. Wydaje się, że ten spektakl powinien cieszyć się szczególnym zainteresowaniem. Warto by zorganizować szereg występów na całym Kaszubach, z tym że wówczas można by dialogi przełożyć na kaszubski, co nie powinno być wielkim problemem, jako że wszyscy aktorzy nieźle mówią w rodnej mowie.

(EP)



Aktorzy teatru „Dialogus” przed ostatnią dramatyczną sceną ścigania

Fot. Jan Antonowicz

Cëz je czëc

Przegląd kaszubskiej twórczości

BYTÓW. W piątek 18 kwietnia odbył się w Bytowie Przegląd Twórczości Kaszubskiej Dzieci i Młodzieży Rejonu Bytowskiego. W programie były konkursowe występy zespołów, prezentacja gawęd oraz koncert galowy laureatów. Imprezie towarzyszyła wystawa prac malarskich młodzieży kaszubskiej zorganizowana na zamku w Bytowie.

40 lat

Kaszëbszi Jednotë

GDYNIA. Rada Oddziałów Północnych Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego zorganizowała 19 kwietnia uroczystość pod hasłem „40 lat Kaszëbszi Jednotë 1956-1996”. W programie było poświęcenie tablicy pamiątkowej z okazji założenia Zrzeszenia Kaszubskiego na budynku przy ul. Hieronima Derdowskiego. W Teatrze Miejskim odbyła się uroczystość połączona z kabaretowym występem Zbigniewa Jankowskiego i Jarosława Kroplewskiego.

W drugą

rocznicę śmierci

SOPOT. W kaplicy mieszczącej się w piwnicach redakcji tygodnika „Gwiazda Morza” odbyła się 21 kwietnia msza święta w intencji zmarłej przed dwoma laty redaktorki Izabelli Trojanowskiej. Odprawił ją ks. infułat Wiesław Laurer.

Kolejny

sztandar zrzeczenia

ŚLUPSK. Oddział ZK-P w Słupsku będzie kolejnym posiadającym sztandar. 26 kwietnia nastąpi jego wręczenie i poświęcenie. Uroczystość rozpocznie się o godz. 10.30 w sali Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożar-

nej w Słupsku, przy ul. Młyńskiej 2. W programie artystycznym wystąpi m.in. Zespół Kaszubski z kapelą „Modraki” z Parchowa pod kierunkiem Waldemara Kapiszki. O 12.30 ks. bp Ignacy Jeż odprawi uroczystą mszę i poświęci sztandar. O godz. 15.00 zacznie się konferencja pt. „Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie w społeczności Pomorza w 40-lecie, obecnie i w przyszłości”. Przewidziano referaty Kazimierza Kleiny, prof. Brunona Synaka i prof. Józefa Borzyszkowskiego.

Eliminacje

„Rodnej Mowy”

KASZUBY. Trwają eliminacje do konkursu recytatorskiego prozy i poezji kaszubskiej „Rodnô Mòwa”. 22 kwietnia zmagali się uczniowie szkół podstawowych w gminie Żukowo. 24 kwietnia zmagaly się dzieci z Kościerzyny i okolic. 29 kwietnia rywalizować ze sobą będą dzieci z gminy Przdokowo. Eliminacje gminne objęły już zasięgiem całe Kaszuby. Niebawem będą się odbywać eliminacje rejonowe. Ich zwycięzcy zjadą na finał do Chmielna, który przeprowadzony zostanie na przełomie maja i czerwca.

Nowy „Remus”

GDĄŃSK. Ukazało się kolejne, czwarte już, wydanie „Życia i przygód Remusa” Aleksandra Majkowskiego w wersji polskojęzycznej przełożonej przez Lecha Bądkowskiego. To znakomite dzieło wydała Oficyna Czec. W najbliższych miesiącach powieść ukaże się także w wersji oryginalnej. Będzie to niewątpliwie wydarzenie, jako że zastosowano w niej uwspółcześnioną ortografię kaszubskiego języka literackiego.

(EP)

Nasze imiona i nazwiska

Meronek, Meryng

Historyczne nazwisko *Meronek* zostało poświadczane słabo na Pomorzu i na Kaszubach, podobnie zresztą było na innych ziemiach Polski. Mogę podać, że r. 1773 w Kujatach, w gminie Sierakowice mieszkał Chrystian *Meronek*. Współcześnie według *Słownika nazwisk współcześnie w Polsce używanych* 96 obywateli nosi nazwisko *Meronek*, z tego 40 w woj. gdańskim, 1 w bydgoskim i 20 w woj. śluskim; wariant *Meronek* występuje u 21 obywateli (w woj. gdańskim brak), *Meronek* 1 w woj. gdańskim, *Meronek* 1 w woj. śluskim, *Meronek* 1 w woj. warszawskim, *Meronek* 16 (w woj. gdańskim brak), *Meronek* 1 w woj. katowickim, *Meronek* 3 w woj. zielonogórskim i *Meronek* 1 w woj. jeleniogórskim. W księdze metrykalnej par. Strzecz, w Wejherowskim zapisani zostali *Martinus Meronek* r. 1715 (s. 24), *Joannes Meronek* r. 1716 (s. 30).

Jest to nazwisko odmienne, pochodzi mianowicie od zdrobnionego imienia *Mironek*, w którym dokonały się dwa procesy fonetyczne: 1) zanikło e ruchome, tak typowy proces na Kaszubach, obserwowany np. w imionach *Jank*, *Władk* i *Józek* wobec polskich *Janek*, *Władek*, *Józek*; 2) przejście i w e przed spółgłoską r, co też typowe dla polszczyzny i kaszubszczyzny przed spółgłoskami m, n, r, l, i, por. dawne *tele* „tyle”, *Mierosław* zamiast *Mirosław*, *siela* „siła” i wiele innych czy współczesne *derektor*, *żelotka*. W wyniku tych procesów z formy *Mironek* powstała *Meronek*. Współczesne nazwisko *Meronek* ujawnia zmienienie dokonane przez wymianę przyrostka -ek na dolnoniemiecki *ke*, *Meronek* to spolszczenie wygłosowego e (*Meronek* na -a (*Meronek*)). Żeby uprawdzić pochodzenie nazwiska *Meronek* od imienia *Mironek*, wystarczy powiedzieć, że oby-

wateli o nazwisku *Mironek* jest 255, pochodnych *Mironek* 23, *Mironek* 1, *Mironek* 16.

Zaświadczenia *Meronek* z początku XVIII w. pokazują, że mogło omawiane nazwisko powstać od postaci *Meronek* przez dodanie przyrostka -ek.

Znane jest też nazwisko *Meryng*. Historycznie zostało ono udokumentowane w Kartuskiem i w księgach metrykalnych par. Kielno w Wejherowskim. W r. 1773 w Barniewicach, gm. Żukowo mieszkali *Paul Meryng* i *Stach Meryng*, tegoż roku w Przyjaźni *Johan Mehning*, a w Przdokowie *Albrecht Mehning*. W księgach kielnieńskich występują *Francisca Moring* r. 1827, *Ewa Meryng* r. 1832, *Paul Mochring* r. 1841, *Anna Mehning* r. 1837 i inni. Wspomniany wyżej *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych* podaje 13 obywateli o nazwisku *Meryng*, z tego 2 w woj. gdańskim. W tej postaci nazwiska, tj.

Meryng należy upatrywać nawiązania do dość licznych niemieckich nazwisk na *ing* typu *Gering*, *Kaiserling*. Przejściu temu sprzyjały polskie i kaszubskie procesy fonetyczne, mianowicie rozwój postaci *Meronek* do *Meronek*, następnie *Meronek*, gdzie po kaszubsku przyrostek -unk czytano -ünk i zapisywano po polsku -ynk: *Merynk*.

Samo imię męskie *Mironek* i żeńskie *Mironek* pochodzi z greckiego wyrazu *mērōn* „balsam, maść pachnąca”. U Słowian może to być także skrót imion typu *Mirogniew*, *Mirosław*. Imię *Mironek* poświadczane zostało w źródłach staropolskich od XIII w. Zaświadczona też została forma zdrobniona *Mironek* (r. 1283). Był św. *Mironek*, kapłan w Achai, męczennik za Chrystusa z ok. połowy III w. Dziś imię *Mironek* według *Słownika imion współcześnie w Polsce używanych* nosi 1513 obywateli polskich.

Edward Breza

Rozstrzygnięto konkurs na program edukacyjny

W październiku ubr. Regionalne Forum Edukacyjne ogłosiło konkurs dla nauczycieli z Kaszub i Kociewia. Nieoczekiwanie nadeszło aż 16 projektów nauczania o „małych ojczyznach” na lekcjach języka polskiego, historii, geografii, biologii, plastyki oraz języka kaszubskiego. Ta ostatnia praca, napisana przez Jaromirę Labudę, w całości została zaprezentowana po kaszubsku.

Jury pod przewodnictwem profesora Jerzego Lampa z Uniwersytetu Gdańskiego za

najlepszą pracę uznało projekt o tytule „Wychowanie regionalne w Szkole Podstawowej im. Floriana Ceynowy w Przysiersku. Nagrodę otrzymali pedagodzy z tej szkoły. Następnie miejscy Ex aequo zajęli *Elżbieta Śliwińska* z Sopotu (Problematyka morska w nauczaniu biologii) oraz *Danuta Torlińska* z Pucka (Elementy regionalne w pracy polonisty w kl. IV-VII). Poza tym przyznano aż 13 wyróżnień! Szerzej o celach konkursu i następnych jego edycjach napiszemy za tydzień.

(ep)

Pòuczające rëzowanié

Dłudżé lata jò sã nigdzie dalek w rëzã nie wëpùszczòł. Nie bëło czasu - bò wiedno, w kòzden ùrlop trzeba bëło cos bùdowac - ani dëtków (kò taczé jeżdżenié kòsttje). Jãz më so pòrë lat temù kupilë autòł i zachcało sã nóm so nadrobic përnã ne zaległoscë w objëdzãnim swiata. Wedle przësłowiù „cëzë wa chwólita, swòjégò nie znajeta...”, më sã nòpròd wëpùscëlë nié za dalek òd dodomù, na Żulawë, pòd Cedrë Wiòldzë, pòrë kilometrów òd Pruszcza, w òdwiedzënë do jednëch, nowòpòznònëch lëdzy, chtëmy nas mielë do se zaproszonë. Pòde drogã, zebë nie przëjachac na gòscënë za wczas, i zwiedzec kãskã to òkòłë, më skracëlë w bòk, do wsë Wròblewò, dze stoji zabëtkòwi kòscòłk, zbudowòny z „prëszczégò muru”.

Prawie, cëzë më stanälë pòd nym kòscòłkã, przësłã starszò białka ze zbónã wòdë, pòdlòc w kòscele kwiatë. Wpùscëła nas do bëna, a më sã ji pitelë („z wësoka”), cëzë w nym kòscelë sã òdpròwiò Msze i cëzë wiele lëdzy tu przëchòdò sã mòdlëc. Òna nama òdpòwiëdza, zë jo, le te Msze sã òdpròwiòné blòs w niedzela, bò to je kòscòł filialny. A dzyszò ksãdz przëjedze tu jëz ròz, bò za pòł gòdzënë mò dawac slub jedny młòdi pòrze. Białka „zacygala” spiewno, tak, jakbë pòchòdzëła zeza Bùga. A tej sã

spita, skãdka më jësmë. A cëzë sã òkòzalo, zë z Chwaszczëna, tēj rzekła pò kaszëbsku: — „A najeta wa tam taczich Lidzbarsczich?”...

Tēj më sã dowiedzëlë, zë w tim Wròblewie i w òkòłim to wikszim dzëlã Kaszëbi mieszkają. Pò pròwdze, za szterk pòdeszła drëgò, starszò Kaszëbka. A ta, cëzë sã dowiedza, zë më tēj jësmë Kaszëbi, jãła nas tēj wëpitiwac, skãdka më jedzemë i do kògò. A cëzë ju kòzdi z nas òpòwiëdzòł, z jaczni wsë jëgò ród pòchòdzy jedna z nëch białk ùredowòno zanócëła „Tam gdzie Wisła, òd Krakòwa...” i tēj më wszëtëcë razã so jednegò zaspiewelë.

Òkòzalo sã, zë ti lëdzë, do jaczich më sã wëbielë, Brilowscë, to są tēj (tak w pòłowie...) Kaszëbi spòd Gòràczëna. Pana Brilowsczegò starszò, tak samò jak ti jinszi Kaszëbi, co mieszkają we Wròblewie, przëcygnälë w ne stronë zarò, kròtkò pò wòjnje, zebë gòspòdarzëc na tłësti, żulawsczi zemi. Pòròwdac, no nòmłòdszë pòkòlënië Wròblewianów ju pò kaszëbskù nie gòdò, ale miłò je wiedzec, zë pòza kaszëbskã Tatczëznã, zëjã tēj nãji Domòcë, i to nié le pòjedincznë òsobë, cëzë rodzëznë, le całë gromadë.

Eugeniusz Gołąbk

Kronika wejherowskiego festiwalu

Zakończonemu niedawno XV Ogólnopolskiemu Festiwalowi Pieśni o Morzu towarzyszyło ukazanie się kroniki trzydziestu lat organizacyjnych i artystycznych zmagani chórów z Kaszub, Pomorza i całej Polski w ramach tych wejherowskich zjazdów śpiewaczych. Autorem wydawnictwa zatytułowanego „XXX lat Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni o Morzu w Wejherowie. Kronikarski zapis piętnastu festiwalu 1966-1997” jest Edmund Kamiński. Zdjęcia i reprodukcje umieszczone w publikacji pochodzą ze zbiorów autora. Wydawcą kroniki jest Wejherowskie Centrum Kultury.

Edmund Kamiński nie ograniczył się jedynie do historii wejherowskiego festiwalu. Kamiński cofa się w swo-

ich zapiskach aż do połowy XIX wieku, kiedy Florian Ceynowa wydał drukiem trzy tomiki pieśni kaszubskich. Później przypomina zjazdy kół śpiewaczych z końca wieku XIX i początków XX. Wymienia najbardziej zasłużone dla tego ruchu osoby i przytacza cytaty z przedwojennej prasy. Szczegółowo opisuje okres powojenny oraz oczywiście wejherowski festiwal. Ponadto w książce E. Kamińskiego znaleźć można zestawienia chórów uczestniczących w piętnastu dotychczasowych festiwalach i sylwetki osób najbardziej dla tej śpiewaczej imprezy zasłużonych. Kronika jest w zasadzie przyczynkiem do dziejów ruchu śpiewaczego na Kaszubach i Pomorzu.

(AJ)



Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego”, 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7, tel 31-20-27. Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pryczkowski. Zespół: Artur Jabłoński, Kazimierz Klawiter.

Młodzi poeci z gminy Przodkowo

10 kwietnia 1997 r. w Szkole Podstawowej w Czczewie odbyło się wręczenie nagród dla laureatów V Konkursu Literackiego uczniów gminy Przodkowo.

Na tę imprezę zorganizowaną przez dyrektora SP w Czczewie Jerzego Stachurskiego oraz uczniów tej szkoły: Anetę Rzeszewicz, Justynę Formelę, Ewę Bejer, Agnieszkę Wilczewską, Dawida Kandziore, Pawła Kreft, Karda Rzeszewicz, Marka Krauze, przybyli: nauczyciele, wychowawcy oraz rodzice nagrodzonych. Komisja Kultury Oświaty i Sportu przy radzie gminy Przodkowo oraz zaproszeni goście: pani wizytator Alina Labuda oraz wójt gminy Przodkowo pan Brunon Taube. Na konkurs nadesłano ogółem 147 utworów (w tym 58 z kl. I-III, 45 z kl. IV-VI, 32 VII-VIII oraz 12 ze szkół ponadpodstawowych). Jury pod przewodnictwem prof. Jerzego Fredera z Uniwersytetu Gdańskiego, w grupie klas I-III postanowiło nie przyznać I nagrody. II nagrodę otrzymała Natalia Ellwart z SP w Kobyszewie. III nagrodę przyznano Darii Wickiej z SP w Pomieczynie. Wyróżnienia w tej grupie otrzymały: Esztera Szultk z SP w Czczewie oraz Paulina Pielowska z SP w Pomieczynie. W kategorii klas IV-VI nagrodę I przyznano Andrzejowi Browarczykowi z SP w Rębie. II - Aleksandrze Kreft z SP w Czczewie. III - Danielowi Jankowskiemu z SP w Rębie. Wyróżnienia w tej kategorii otrzymali: Adam Jankowski z SP w Wilanowie, Sylwia Taube z SP w Pomieczynie. W grupie kl. VII-VIII nagrodę I otrzymała Anna Formela z SP w Przodkowie. II - Magdalena Pianczke z SP w Rębie oraz Aneta Rzeszewicz z SP w Czczewie. III - Kard Rzeszewicz z SP w Czczewie. Wyróżnienia w tej kategorii otrzymali: Paweł Kreft z SP w Czczewie,

Agnieszka Wojowska z SP w Pomieczynie oraz Monika Mering z SP w Rębie. W kategorii szkół średnich I nagrodę otrzymała Joanna Junst z LZ w Przodkowie. II - Beata Dunst z LZ w Przodkowie. III - Krzysztof Pionk z LZ w Przodkowie. Wyróżnienie przyznano Ewelinie Reszce z LZ w Przodkowie. Wszyscy obecni stworzyli miłą atmosferę oraz niezapomniane wrażenia. Z niecierpliwością oczekujemy kolejnego konkursu literackiego dla uczniów gminy Przodkowo. Spodziewamy się podobnych emocji.

Justyna Formela, ucz. kl. VII SP
w Czczewie

Od redakcji:

W pięciu edycjach konkursu wzięło udział 196 młodych poetów, którzy nadesłali 432 wiersze. Część nagrodzonych tekstów publikowały m.in. „Pomerania”, „Stolem”, „Pielgrzym”, „Gazeta Wyborcza”, „Głos Kaszubski”, „Gazeta Kartuska”. Wśród nagrodzonych wierszy zawsze znalazły się teksty pisane w języku kaszubskim. Poniżej publikujemy jeden z nich.

(j.w.)

Świat

Kùla sã krący dërchem
wkól
je kòlorowò - fùl mò lédzy
Sã tu zwierzãta i drzewa
a kòzdi wcąg gdzes gòni
chòc wòdë je wiący
jak zemi.

Andrzej Browarczyk, SP Rąb

Nauczyciele rodnej mowy

Na początku czerwca, zgodnie z ponad 25-letnią tradycją, do Chmielna zjadą z całych Kaszub finaliści kolejnego konkursu „Rodny Mówò”.

Zanim to jednak nastąpi przejazd oni poszczególne szczeble eliminacyjne. Dzieci przygotowane są do nich przez nauczycieli ze swoich szkół. Grupa tych pedagogów ciągle się poszerza i dokształca. Służy to zarówno zwiększeniu liczby uczestników konkursu, jak też podniesieniu jego poziomu. W pierwszych dniach kwietnia takie dokształcające warsztaty dla nauczycieli zorganizowane zostały w Więzycy, w siedzibie Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego. Przyjechało na to spotkanie blisko dwudziestu pedagogów z całego naszego regionu, od Jastarni i Karwi na północy poczynając, po Lipusz

i Brusy na południu. Przez dwa dni mogli oni wymieniać się własnym doświadczeniem oraz wysłuchać rad uczonych, literatów i praktyków. Zajęcia z dziedziny językoznawczej prowadził profesor Jerzy Treder z Uniwersytetu Gdańskiego. O kaszubskiej literaturze mówił pisarz i publicysta Stanisław Janke, a jak w praktyce przygotować do konkursu dzieci głosowo i ruchowo prezentował Zbigniew Jankowski - aktor Teatru Miejskiego w Gdyni. Wśród tematów poruszanych w trakcie warsztatów wciąż powracał problem doboru tekstów do recytacji. Nauczyciele skarżyli się na brak wznowień literatury kaszubskiej i trudności z dotarciem do nowych pozycji książkowych.

(AJ)

Poruszyli wiatr od morza

Bernard Chrzanowski, wielkopolek, urodzony w 1861 roku, był jednym z pierwszych, który zainteresował się kaszubskim wybrzeżem nad Bałtykiem, popularyzował piękno tej krainy oraz jej znaczenie dla ziem polskich. Między innymi nakłonił Stefana Żeromskiego do napisania „Wiatru od morza”. Spowodował zainteresowanie się Kaszubią wielu pisarzy, kompozytorów i ludzi nauki. Na jego nagrobku w Gdyni Oksywiu napisano „Poruszył wiatr od morza”. Taką właśnie nazwę przyjął przed dziesięciu laty Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego dla określenia nowo ustanowionego medalu imienia Bernarda Chrzanowskiego.

Medal jest wysokim wyróżnieniem dorocznym dla osób, zespołów osób lub instytucji działających poza terenem Pomorza na rzecz tego regionu i działalnością swą wnoszących wkład w kulturę i gospodarkę regionu kaszubskiego. Pierwszym jego laureatem był niezujący już ks. prof. Janusz Stanisław Pasierb. Później medal otrzymali językoznawca prof. Alfred Majewicz z Poznania, badacz literatury kaszubskiej Ferdinand Naureiter z Austrii, pisarz Gunter Grass z Niemiec, wybitny mediewista, kompozytor Edward Pałasz oraz historyk Kaszubów prof. Gerard Labuda. Właśnie ten ostatni przewodniczył kapitule, która za lata 95 i 96 przyznała medale Hannie Popowskiej - Taborskiej i Hansowi Georgowi Sieglerowi. Uroczyste wręczenie nastąpiło 9 kwietnia w klubie Mestwin mieszczącym się w Domu Kaszubskim w Gdańsku. Hanna Popowska - Taborska jest kierownikiem Instytutu Sławistyki PAN w Warszawie, autorką ponad trzystu prac z zakresu kaszubologii, polonistyki i slawistyki. Drugi laureat, rodowity gdańszczanin, napisał setki publikacji historyczno - literackich

na temat kultury Gdańska w tym dwadzieścia pozycji książkowych. Niestety, ten wybitny znawca historii i kultury stołecznego miasta Kaszubów nie mógł odebrać cennego wyróżnienia. Zmarł 19 marca br. Profesor Jerzy Samp przedstawiając na uroczystości zasługi Sieglera wspominał: „Gdy w sierpniu ubiegłego roku wraz z reżyserem Jackiem Sarnackim oraz ekipą filmowców związanych z Video Studio Gdańsk po raz długi połączony nie spotkamy. Śladem tamtej wizyty jest kilkanaście minut trwające nagranie, z którego najistotniejsze sekwencje zostały wykorzystane w filmie „Był sobie Gdańsk”.

Hanna Popowską - Taborską, warszawiankę z urodzenia, absolwentkę Uniwersytetu Łódzkiego, przedstawiał prof. Józef Borzyszkowski. Mówił m.in.: „Można powiedzieć, iż poprzez całe życie twórcze poddając się urokowi kaszubszczyzny jako przedmiotu Jej wielopłaszczyznowych badań, będąc w językoznawstwie, podobnie jak profesor Gerard Labuda



Laureatka, prof. Hanna Popowska-Taborska pod portretem Bernarda Chrzanowskiego

Fot. Jan Antonowicz

w historii, mężem stanu nauki polskiej, wpisała się do grona najwybitniejszych reprezentantów kaszubologii i kaszubskich leksykografów, stojąc w jednym szeregu m.in. obok ks. dr. Bernarda Sychty”.

Laureatka napisała wiele cennych książek o kaszubszczyźnie. Ukoronowaniem badań staje się zapewne - jak sobie też tego życzy autorka - „Słow-

nik etymologiczny kaszubszczyzny”. Zapewnia, że jeszcze w tym roku ukaże się drugi tom. Do druku został już złożony jesienią ubiegłego roku. W przyszłym roku ma się ukazać tom trzeci, który praktycznie jest już gotowy. Objęciem on litery do „k” włącznie. Praca to imponująca, na którą z utęsknieniem czekamy.

Jan Antonowicz

Spotkania hafciarek w Łebnie

Na naukę nigdy nie jest za późno

„Jak ważka nad jeziorem
błękitna, niedościgła
w hafciarskich czułych palcach
migoce lotna igła
Za oknem na gałązkach
śnieg strzępi się kosmato,
a ona niestrudzenie
w pomorskie dąży lato...”
(„Róża pomyślność wróży” -
F. Fenikowski)

Haft kaszubski jest sztuką mającą swą długą tradycję. Początek dały jej klasztorzy: żukowskich norbertanek i żarnowieckich benedyktynek. Zakonnice z obu klasztorów słynęły w XVIII i XIX wieku jako mistrzyni haftu o specyficznej, nie spotykanej gdzie indziej ornamentacji. Tradycja ta przetrwała do dziś, już naturalnie w formie świeckiej i ludowej.

Wśród motywów kaszubskich haftów najczęściej pojawiają się: owoce granatu, gwiazda morską, tulipany, palmy, rozety, róże, margarety.

Podstawowymi ściegami stosowanymi w hafcie kaszubskim są: sznureczek, ścieg płaski, krzyżyki, węzełki. Jednym z głównych wyróżników tego haftu jest kolorystyka, która ustaliła się w okresie międzywojennym - są to trzy odcienie nie-

bieskiego, kolor zielony, czerwony, żółty i czarny.

Z biegiem czasu wyodrębniły się szkoły haftu kaszubskiego różniące się między sobą zasadami kompozycji, nieco odmiennymi motywami i akcentami kolorystycznymi. W okresie międzywojennym powstał m.in. ośrodek żukowski i wdzydzki, a po wojnie wejherowski.

Od stycznia br. z inicjatywy Gminnej Izby Regionalnej i przy współpracy Biblioteki Publicznej w Łebnie odbywają się tam spotkania hafciarskie pod kierunkiem instruktorki Zyty Richter. Celem tych spotkań jest popularyzacja i rozwój sztuki haftu kaszubskiego. Motywy kwiatowe zdobiące serwetki i obrusy, makiety i poszewki,

bluzki i fartuchy są ciągle modne i podobają się. Podziwiają je turyści zarówno z kraju, jak i z zagranicy.

Na spotkania, które mają charakter otwarty mogą uczęszczać osoby, które umieją już haftować, jak i te, które chcą się nauczyć. Bywa tak, że myślimy: warto by poprobować haftu, ale czy potrafię... Tymczasem, to takie proste! Każdy, kto umie trzymać w ręce igłę z nitką, potrafi też nauczyć się sztuki hafciarskiej. Spotkania odbywają się w każdy czwartek o godz. 17 w Bibliotece Publicznej w Łebnie.

Haftowanie w wolnych od pracy chwilach, to nie tylko rozrywka i relaks, to także okazja by spotkać się z innymi ludźmi, porozmawiać z nimi, wymienić poglądy, pożartować.

Umiejętność haftowania, które przychodzi z czasem, kształtuje poczucie smaku, estetyki, pozwala na rozwijanie inwencji twórczej, pomysłowości. A wszystko, co nam „wychodzi”, co uda się stworzyć samodzielnie, sprawia przecież największe zadowolenie.

Leszek Walkowiak



Na spotkania, które mają charakter otwarty mogą uczęszczać osoby, które umieją już haftować, jak i te, które chcą się nauczyć tak pięknie haftować

Fot. archiwum Norda

„Najbardziej lubię pokrętne klocki”

Rozmowa z kościerskim rzeźbiarzem Zbigniewem Orłowskim

W Kościerzynie od lat mieszka i działa Zbigniew Orłowski. Ma już prawie 80 lat. W czasie wojny walczył na różnych frontach, między innymi w armii generała Władysława Andersa. Był też w rosyjskim więzieniu. W latach 50-tych osiadł w Kościerzynie, a już na emeryturze zaczął rzeźbić.

- Czy rzeźbienie wynika u pana z potrzebą aktywnego wykorzystania wolnego czasu, czy też jest to chęć realizowania rzeczywistego talentu?

- Pamiętam, gdy byłem mały i znalazłem się w pobliżu gliny to zawsze coś z niej ulepiłem. Później w czasie wojny miałem okazję zwiedzić muzea w Palestynie, Egipcie, Kairze i Rosji. Może to wpłynęło na moje późniejsze zainteresowania sztuką. Myślę jednak, iż rzeczywiście trzeba się urodzić z zacięciem do takiej twórczości, żeby w pełni czuć radość z wykonanych rzeźb.

- Pan nie jest rodowitym Kaszubą, a widać w pańskich rzeźbach wyraźne nawiązanie do kultury kaszubskiej.

- Tak, bo tu jest matka, która nie urodziła ale wychowała. Mieszkając tyle lat w Kościerzynie i kontaktując się z miejscową ludnością przesiąknęłam kaszubszczyzną. I siłą rzeczy ma to ogromny wpływ na to, co wychodzi spod mojego dłuta. Co prawda nie nauczyłem się mówić płynnie po kaszubsku ale

w rozmowie z Kaszubami często wtrącam kaszubskie słowa.

- Czy utrzymuje pan kontakty z innymi twórcami z tego regionu?

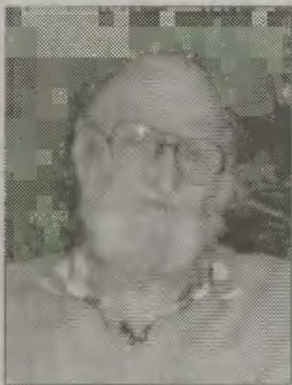
- Kiedyś utrzymywałem kontakty ze wszystkimi twórcami. Jednak gdy uaktywniła się moja choroba sercowa, prawie nie wychodzę na dwór. Jestem unieruchomiony i często zastanawiam się czy to jest dla mnie urlop, czy więzienie? Ale raczej więzienie jak kiedyś u Rusków w czasie wojny. Brakuje mi tych dawnych częstych kontaktów z innymi twórcami.

- Jakie figury, elementy szczególnie lubi pan rzeźbić?

- Nie mogę powiedzieć, że coś bardzo lubię. Inspiracją do rzeźby dla mnie jest materiał. Jak wezmę klocek do ręki to na początek z grubsza go ociosam potem postawię go na warsztat i czekam. Przyglądam mu się uważnie dłuższy czas i gdy mnie zainspiruje wówczas biorę go do ręki i rzeźbię. To przychodzi samo, a najbardziej lubię pokrętne klocki.

- Pan wykonuje rzeźby dla własnej satysfakcji czy też one mają jakieś konkretne przeznaczenie?

- Ja już rzeźbię kilkadziesiąt lat, od czasu gdy tak ciężko zachorowałem. Moje rzeźby są w różnych krajach świata między innymi w Australii, Japonii. Ludzie kupowali je na prezenty. Teraz już nie robię takich ładnych rzeźb, bo jestem



Zbigniew Orłowski, rzeźbiarz z Kościerzyny

Fot. Jan Antonowicz

stary, ale kiedyś robiłem piękne rzeczy. Kiedyś nawet będąc u znajomego zauważyłem śliczną rzeźbę. Zapytałem go, kto ją wykonał. A on się zaczął śmiać i pokazał mi spód figurki. A tam zauważyłem mój własnoręczny podpis. Śmiałem się razem z nim, bo aż wstyd, że nie poznałem własnej pracy. Jedną z moich rzeźb - prawie metrowy rybak - pływa na statku „Kościerzyna”. Miałem też sporo własnych wystaw szczególnie w Kościerzynie. Jednak w ostatnich latach zainteresowanie kulturą zmalało i nie organizuje się już wystaw sztuki ludowej. Mam jednak nadzieję, że się to zmieni na lepsze.

Opracowała

Elżbieta Pryczkowska

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w obliczu wyborów do Sejmu RP '97

1. Zgodnie z oczekiwaniami społeczności kaszubsko-pomorskiej członków i władz zrzeszenia, zbliżające się wybory parlamentarne powinny przyczynić się do wzmocnienia pozycji Sejmu jako czynnika prawodawczego, zawiadującego w taki sposób dobrem wspólnym, by przynosił największy pożytek ogółowi obywateli i państwa.

Wielki przełom zapoczątkowany w sierpniu 1980 roku, w którym mieszkańcy Kaszub i Pomorza mieli znaczny udział, przyniósł Polsce w 1989 roku niepodległość i ustrój oparty na demokracji, wolnościach obywatelskich i gospodarce rynkowej z poszanowaniem tradycji, ładu moralnego i godności każdego człowieka. Nie wszystkie szanse zostały wykorzystane. ZKP widzi potrzebę dalszych reform, a w szczególności głębokiej decentralizacji kraju.

Powodowani doświadczeniem i roztropnością oraz mając na względzie zasady ordynacji wyborczej rezygnujemy z wystawienia własnych list kandydatów w wyborach do Sejmu.

Jesteśmy gotowi współpracować w czasie kampanii wyborczej z ludźmi i środowiskami, które z szacunkiem odnoszą się do wartości drogiej Kaszubom i Pomorzanom, które wspierają kaszubsko-pomorską tradycję, tożsamość oraz odrębność kulturową. Bliźni nam będą również wszyscy ci, dla których priorytetem jest umacnianie samorządu terytorialnego poprzez budowę dużych i silnych województw samorządowych - regionów.

2. Najwłaściwszym sposobem uczestniczenia ZKP w wyborach będzie wspieranie konkretnych ludzi na listach tych ugrupowań, które w największym stopniu gwarantują realizację programu zrzeszenia. Kandydatów oceniać będziemy pod kątem naszych celów programowych, a także wartości i idei ważnych dla społeczności kaszubsko-pomorskiej, szczególnie tych, które źródło mają w chrześcijaństwie.

3. Rekomendacji Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego poszczególnym członkom udzielać będzie Prezydium ZG ZKP, po zasięgnięciu opinii w oddziałach terenowych. Pod

uwagę będą brane m.in. dotychczasowe wyniki kandydatów w wyborach parlamentarnych i samorządowych, pozycja w macierzystych środowiskach, aktywność w ZKP, fachowość, osiągnięcia zawodowe, zakorzenienie w społeczności kaszubsko-pomorskiej. Rekomendowani przez nas kandydaci będą mieli prawo przy swoich nazwiskach, na liście wyborczej, umieścić nazwę naszej organizacji.

4. Mając na uwadze swartość naszej wspólnoty, powagę sytuacji, wyzwania przed którymi stoi zrzeszeniowa organizacja, oraz potrzebę zachowania jej autorytetu, apelujemy do wszystkich członków o aktywny udział w wyborach, zgodnie z indywidualnymi poglądami politycznymi i programem ZKP. Oddziały ZKP i żadne inne statutowe struktury nie będą uczestniczyły w komitetach wyborczych partii i organizacji społeczno-politycznych.

Zrzeszóných naju nicht nie zlómie.

Uchwała ZG ZKP

z dnia 4 kwietnia 1997 r.

Siedemnastopokoleniowe drzewo Maszewskich

Skarbiec przeszłości Lęborka

Muzeum w Lęborku powstało w latach 50. i mieści się obecnie przy ul. Młynarskiej 14/15. Początkowo była to niewielka ekspozycja archeologiczna na piętrze. W latach 80. zostało powiększone o dalsze kondygnacje i galerię wystaw czasowych nazywanej „Strome schody”, powstała na adaptowanym do tych celów poddaszu budynku. Podstawowe działy stałe muzeum to archeologiczny i historyczno-artystyczny ze szczególnym uwzględnieniem historii rodzimego miasta w zabytkach sztuki i dokumentach. Na trzecim piętrze mieści się

obszerna sala konferencyjna przeznaczona na prelekcje i wykłady, organizowane przez tę placówkę, jak też gabinety: numizmatyczny oraz rysunku i grafiki do ekspozycji stałych sztuki współczesnej. Instytucja spełnia podwójną rolę a mianowicie funkcję placówki muzealnej oraz biura wystaw artystycznych, pełniąc organizatora indywidualnych i zbiorowych wystaw czasowych.

Według dyrektora muzeum pani Elżbiety Kal do najciekawszych eksponatów należy zbiór szelągów w liczbie 500 piętnastowiecznych monet ze

skarbu w Lęborku, znalezionych w garncu, na obecnej ul. Staromiejskiej. Są to monety krzyżackie, elbląskie, toruńskie i gdańskie. Cenne są również dwa miecze średniowieczne pochodzące z okolic Lęborka, z których jeden posiada inkrustację czyli warsztatowy znak wilka. Dostyc unikatowe są fotografie z międzywojennego Lęborka, które prezentowane są na wystawie okolicznościowej.

Bez wątpienia do unikatów należy wspaniałe drzewo genealogiczne rodu Maszewskich, które niedawno odnaleziono w jednej ze ścian placówki.

Przedstawia siedemnaście pokoleń znanego pomorskiego rodu, właścicieli Maszewa, po kaszubsku zwanego Masowem. Są także drzewa genealogiczne książąt pomorskich, którzy przez jakiś czas władali ziemią lęborską. Ich prezentacja jest związana z niedawno zorganizowaną konferencją naukową dotyczącą szlacheckich rodów pomorskich.

Muzeum w Lęborku może poszczycić się wyjątkową kolekcją urn popielnicowych z tzw. kultury pomorskiej, która trwała od VI do III w. p.n.e. Ekspozyty te zostały przejęte ze zbiorów niemieckich, jak mówi archeolog Iwona Grejć. Spośród osiemdziesięciu popielnic prezentowanych na wystawie około pięćdziesiąt to tzw. popielnice twarzowe. Nazywają się tak dlatego, iż na ich szybkach przedstawiono ludzkie wizerunki. Początkowo wizerunki te były bardziej naturalistyczne, z czasem je zeschematyzowano, aż zupełnie znikły. Niektóre z naczyń tzw. żeńskie mają przewiercone uszy a w nich kolczyki z paciorkami bursztynowymi lub z niebieskiego szkła. Dodatkowym ozdobnikiem są bogato zdobione ornamenty i rysunki na brzuścach. Na tzw. popielnicach męskich widać wizerunki broni. Są one jednak dostyc rzadko spotykane.

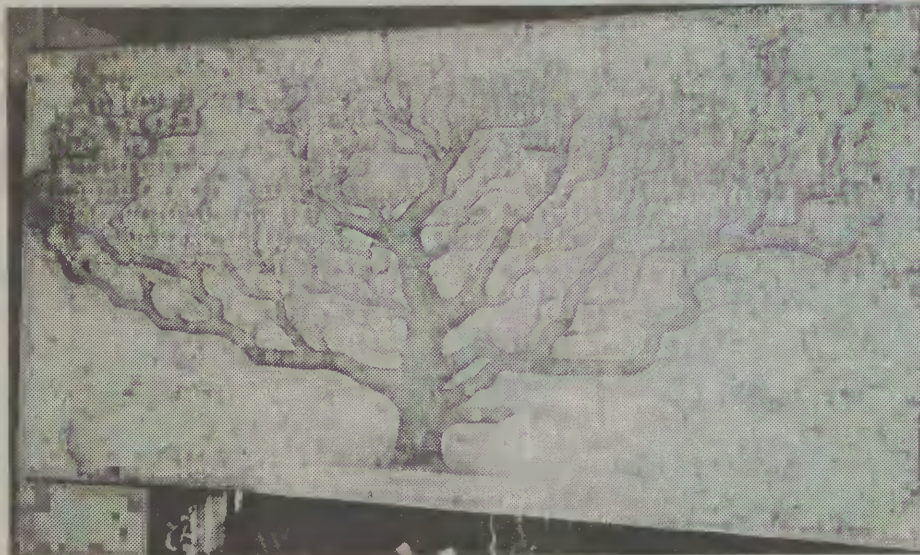
Popielnice uznaje się za specyficzny dość istotny symbol religijny ludności, która

zamieszkiwała w tamtym okresie tereny Pomorza od Gdańska po Lębork. Ludność była palona a prochy składano do tego typu naczyń. Groby były zazwyczaj płaskie, skrzynkowe z płyt kamiennych z obstawą kilku kamieni.

Muzeum w Lęborku czynne jest dla zwiedzających codziennie

nie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w godzinach od 10 do 15, w niedziele (wstęp bezpłatny) od 9 do 14. Czytelnia biblioteki czynna jest codziennie w godzinach urzędowania.

Elżbieta Pryczkowska



Drzewo genealogiczne rodziny Maszewskich

Fot. Jan Antonowicz



Muzeum w Lęborku

Fot. Jan Antonowicz